Piątek Nr. 62 9. Czerwca 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Nasza krytyka.

II.

(M). W jednym z poprzednich numerów wykazaliśmy, jaką powinna być krytyka, aby mogła odpowiedzieć swemu szczytnemu zadaniu, a dziś przyjdzie nam uwidocznić jaką ona jest w naszym Lwowie, w siedzibie kilku politycznych i tyluż literackich pism. Uda nam się to najlepiej jeśli przejdziemy po kolei pojedyńcze dzienniki i wykażemy o ile każdy z nich zajmuje się instytucyą teatru, i o ile traktuje ją ze stanowiska niezależnego, bezstronnego.

W mieście naszem wychodzą trzy pisma literackie tj. Strzecha i świeżo powstałe Wola i Gazeta literacka.

›Strzecha‹ od czasu swego założenia zajmowała się bardzo mało teatrem i woli podawać rysy obyczajowe z Marokko, bajdurzyć o huryskach, zamieszczać życiorysy znakomitości Bombajskich, podawać zwietrzałe anegdotki itp. uczone rzeczy, niźli zajmywać się sprawami domowemi, sprawami któreby najodpowiedniejsze miejsce znalazły w jej rubrykach. Teatr dla Strzechy, to ziemia dotąd jeszcze nie odkryta.

›Wola‹ pismo mające nie małe pretensye do nazwy literackiego, nie otworzyła rubryki poświęconej teatrowi, lecz to jej nieprzeszkadza uderzać na p. Miłaszewskiego i wołać wraz z ›Gazetą nar.‹ że pokąd niepozbędziemy się p. Miłaszewskiego, a nie zainstalujemy na dyrektora teatru tego, w którym sobie szczególniej upodobał właściciel ›Gaz. narod.‹, a który już dla tego samego, że stoi pod skrzydłami takiego Katona publicznego i prywatnego, musi być człowiekiem bez skazy, potąd będzie źle we Lwowie, potąd nie zakwitnie sztuka, niemówiąc już o szkole dramatycznej, tym przybytku, gdzie tak gorliwie kształcą serce, umysł i zasiewają ziarna przyszłej mądrości. Nieczuły dyrektor, ani papką, ani solą nieda się skaptować nawet na nadliczbowego protektora tejże szkoły!

Trzeciem i ostatniem z rzędu pismem literackiem jest młodziutka, bo zaledwie dwa tygodnie licząca ›Gazeta literacka‹. W gazecie tej znajdujemy rubrykę ›Zapiski literackie‹. W pierwszych numerach (wyszło dotąd 2 numera) w rubryce, poświęconej teatrowi spotykamy się ze wszystkiem, tylko nie z krytyką gry artystów. Jest tu więc szumny wykład o szkole romantyków i klasyków, są niezle przełożone ustępy z Rötschera o zadaniu artysty dramatycznego, jest jednem słowem wiele pięknych rzeczy, z któremiśmy się już tyle razy spotkali w dziełach dramaturgicznych. Autor zapisków teatralnych wysypawszy cały zasób swej wiedzy, stwierdziwszy dowodami że zna Lessinga, że czytał Goethego, Szyllera, Kornella i Rasyna ›owych twórców klasycznego dramatu francuzkiego‹ poczyna ni ztąd ni z owąd gromić p. Miłaszewskiego, besztać artystów, a to tylko dla tego, że po grze ich nie doznaje tego samego uczucia co po grze pni Modrzejewskiej. Po grze tej ostatniej rozmarzonemu młodzieniaszkowi ›i gwiazdy zda się jaśniej błyszczą, i chmury na niebie fantastyczniejsze przybierają kształty, i ludzie lepsi się wydają i piękniejsi, bo to piękno i ta szlachetność tak klasycznie na scenie oddane, odbiły się na nich i nie zostały bez śladu‹ I to jest, zdaniem autora zapisków najwyższym tryumfem prawdziwego artyzmu (patrz Nr. 1 str. 12).

Co panna Rudkiewiczówna która w szczególnych zdaje się być niełaskach u naszego zoila, lub pani German temu winny, że gwiazdy po grze ich nie błyszczą mu jaśniej, że świat niezdał mu się piękniejszym, a ludzie lepszymi?!

Autor potępia »hurtem« grę artystów, i niezadaje sobie wcale pracy, aby wykazać, czem grzeszył ten lub ów artysta, nie uzasadnia swego krótkowidzącego i stronniczego sądu, bo tutaj przyszłoby mu już trudniej, ale uderza z góry, i z góry wszystko potępia. Zdarza się, że między słowa nagany zmiesza także słówko pochwały, lecz czyni to tylko dla tego, aby rzucić się na dyrekcyę i powiedzieć jej, że artysta pogłaskany ma zdolności, marnuje je jednakże pod »despotyczną dyrekcyą, która kieruje się zasadami, że dobry aktor w każdej roli powinnien być dobrym, każdą grać powinien«(!) Oto próbki recenzyi »Gazety literackiej«. Jaką z nich korzyść może odnieść artysta, czy się nie zniechęca, czy nie straci ochoty do obranego zawodu, jakiego sądu nabiera o ludziach, o dziennikach, które gwoli niechęci osobistej do dyrekcyi potępiają to wszystko, co z tą dyrekcyą w jakichbądź zostaje stosunkach. Gniewajcie się na dyrektora, ale bądźcie sprawiedliwymi dla artystów!

O dziennikach politycznych w następnym numerze.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. W sobotę przedstawioną będzie na benefis p. Ładnowskiego tragedya Szekspira p. t. »Król Ryszard II.« W roli tytułowej wystąpi sam beneficiant.

— Z Tarnowa. Tarnowskie tow. muzyczne zaprosiło p. Marję Mecenseffy, aby zechciała dać koncert w Tarnowie. P. Mecenseffy przyjęła to zaproszenie i da koncert w Tarnowie w sobotę dnia 10. czerwca przy udziale towarzystwa z Tarnowa.

— Z Sambora piszą nam: Podczas pobytu towarzystwa dramatycznego p. Wołłowicza dano u nas dwa przedstawienia amatorskie, na cel dobroczynny. Dotychczas jednak niewiadomo ani wiele dochód z bardzo licznie zwiedzanych przedstawień wynosił, ani na jaki cel go użyto. Krąży tylko pogłoska, iż dochód ofiarowano p. Wołłowiczowi, za co ten ma zostawić swoje dotychczasowe dekoracye na użytek stałego teatru amatorskiego. W takim więc razie przyszedłby teatr amatorski do skutku, skoro tylko pp. amatorom niezabraknie dobrych chęci i potrzebnej, wytrwałości. Gdyby się więc rzeczy tak miały, to sądzę iżby wypadało ogłosić ilość dochodu i sposób w jaki został użytym.

Dnia 26 b. m. grano „Mazepę“ Słowackiego przy współudziale pp. amatorów. Przedstawienie to, jak zapowiedziano afiszami miało być ostatnie. Dla pewnych przyczyn jednakże mają jeszcze nastąpić dwa przedstawienia, po których towarzystwo dramatyczne p. W. ma się udać do Przemyśla. Zdaje się że takich „pewnych przyczyn“ znajdzie się więcej, i tym sposobem mieć będziemy jeszcze kilka przedstawień „ostatnich.“

Muszę także donieść nieco o muzyce która znalazła u nas bardzo wielu zwolenników, tak, iż słusznie powiedzieć można, że pod tym względem mieszkańcy naszego miasta żyją w wieku złotym. W ostatnich czasach słyszeliśmy po kościołach msze śpiewane, które odznaczały się doskonałem wykonaniem; teraz przygotowuje p. Nowotny, nauczyciel gimnazjalny, koncert na d. 17. b. m. w którym cały nasz świat muzykalny ma wziąć czynny udział. Znana gorliwość p. N. ręczy za dobór utworów i dobre wykonanie. Dochód przeznaczony ne cele dobroczynne.

— Z Poznania. Towarzystwo artystów polskich po sześciotygodniowym pobycie w Gnieźnie, przybyło już do Poznania i dało w niedzielę pierwsze przedstawienie. Grano »U Wyłomu« dramat Starzeńskiego. Dramat ten podobał się nielicznie zgromadzonej publiczności.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

V.

Bohaterka z krakowskiego.

(X) Bohaterka niniejszej powiastki ujrzała światło dzienne na jednym z zaułków krakowskiego przedmieścia. Ojciec jej ubogi handlarz oddał małą Surę, która mówiąc nawiasem była najmłodszą z rodzeństwa, do swej siostry mieszkającej we Wiedniu. Sura przeto w dziesiątym roku życia swego znalazła się w wielkiem mieście, pod bokiem swej ciotki mającej najrozmąitsze stosunki z zakulisowemi bóstwami jednego z teatrów przedmiejskich. Sura ocierając się o gazowe suknie wiedeńskich artystek, poczuła w sobie namaszczenie do zawodu aktorskiego i o niczem niemarzyła jak tylko o tem, aby jej wolno było dostać się na uświęcone

deski sceny przedmiejskiej. Sura nieszpetną była dziewczyną, to znaczy że nazwać się mogła ładną. Twarzyczka jej świeża, rumiana miała w sobie coś interesującego, w oczach jej czarnych był dowcip i rozum, okraszony pewną dozą kokieteryi. Sura przeglądając się w lustrze garderoby teatralnej była zadowoloną ze siebie i ani wątpiła, że będą z niej „ludzie“. Szczególniej nęcił ją zawód spiewaczki. Z marzeniami, jakie rozgorączkowały jej główkę, podzieliła się z swym kochankiem — studentem uniwerzytetu, (Sura miała w tym okresie już lat 15), który odkrywszy w niej rzeczywiste talenta sceniczne, jął się do zaszczepienia w niej pierwszych, elementarnych wiadomości, nieodzownych artystce i spiewaczce. Uczenica była pojętną, — usiłowania przeto niebyły ziarnem rzuconem na nieurodzajną glebę...

Gdy nasza Sura przyszła już do tej perfekcyi, iż mogła mieć jakie takie pretensye do nazwy „spiewaczki“, i gdy przekonała się, że głos jej jest istną kopalnią złota udała się, nieuwiadomiwszy o tem ni swego kochanka, ni ciotkę, w pełnym galowem stroju, tj. w szkockiej sukni i w kapelusiku węgierskim, w którym tak było jej do twarzy, do pewnego znakomitego tenorzysty, który długi czas był ulubieńcem nie tylko całej publiczności w ogóle, lecz w szczególności pięknych dam wiedeńskich. Opowiadano o nim najrozmaitsze pouczające legendy, mówiono wiele o jego awanturach miłośnych, i podawano sobie na ucho pewne arystokratyczne damy, które schodziły z swego Olympu w dom przystojnego tenorzysty, i tutaj rekapitulowały wraz z nim całą starożytnych mitologię. Sura, gdy stanęła przed ulubionym spiewakiem, niezapomniała języka, ale owszem śmiało i rezolutnie objawiła mu, iż przyszła zasiągnąć jego „zdrowej“ rady. Tenorzysta który wcale niepogalanteryjnemu, bo w szlafroku, w pantoflach i z cygarem w ustach przyjął młodziutką aspirantkę, zasiadł do fortepianu i począł jej akompaniować. Sura odspiewała kilka zwrotek jednej włoskiej arji. Gdy skończyła, tenorzysta wyjął z ust cygaro, wpatrzył się w nią okiem badawczem i odezwał się w końcu: „Czy pani masz ochotę wziąść się do nauki“.

„Uczynię wszystko, odezwała się z zapałem młoda dziewczyna, uczynię wszysko, co pan mi tylko poradzisz, czego zażądasz, jeźli zarazem nieodbierzesz mi nadziei, iż wyrobi się ze mnie spiewaczka, lecz nie spiewaczka tuzinkowa, ale spiewaczka w całem tego słowa znaczeniu“.

„Zobaczymy — to się dopiero pokaże w przyszłości — odezwał się tenorzysta — zresztą ja sam zajmię się pani wykształceniem“.

„I pan chciałbyś to uczynić, zawołała dziewczyna, która z radości że będzie uczennicą znakomitego artysty, poczerwieniała cała niewiedząc sama jak mu dziękować.

Nauki rozpoczęły się. Znakomity tenorzysta z szczególniejszem zajęciem wziął się do pracy i z dniem każdym coraz więcej odkrywał talentów w młodej elewce, a jego żona, z którą — mimo licznych awantur miłośnych żył jak najprzykładniej, coraz bardziej przywiązywała się do żydoweczki, coraz większą otaczała ją opieką i pokochała ją niemal jak siostrę, jak najdroższą osobę. O, bo Sura była mistrzynią w kaptowaniu sobie ludzi. Sura która tymczasem zmieniła swe imie i nazwisko była w domu spiewaka jakby w własnym domu.

C. d. n.

Drobnostki.

— *W rotundzie* kapitolu w Waszyngtonie odsłonięto niedawno temu statuę marmurową Abrahama Lincolna, wykonaną przez snycerkę pannę V. Ream, w Rzymie mieszkającą.

— *Karol Girardet. Nouvelliste Vaudois* pisze: Szwajcarja straciła jednego ze znakomitych swych artystów. Umarł Karol Girardet, urodzony w kantonie Neufchatelskim r. 1812. Znane są jego obrazy: „Protestanci zaskoczeni w jaskini od żołnierzy Ludwika XIV“ i „Córka Cromvela.“ Ilustrował on przedniejsze wydania księgarni Mame w Tours, a na kilka lat przed zgonem oddał się zupełnie krajobrazom i w nich przed wielu innymi celował,

— *Kawiarnia teatralna.* Zapomnieliśmy donieść o świeżo wyrestaurowanej kawiarni teatralnej, którą na lat 9 wzięła w dzierżawę znana w mieście naszem firma „Żmudzinskiego i Kosteckiego.“ Z kawiarnią, dawnej zabrudzoną, zakopconą a z kawiarnią, tak jak jest dzisiaj trudno się poznać. Lokal ten został tak urządzonym, iż może zadowolić najwybredniejszych. Z kawiarnią połączona jest cukiernia i pokój dla dam z całą elegancyą przystrojony. PP. Zmudzinski i Kostecki nie małą oddali przysługę publiczności otwarciem w tak dogodnem dla publiki teatralnej miejscu wspomnianej kawiarni i cukierni.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko**

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem

Nr. 127.

Abonamentu

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Przedostatni gościnny występ

Heleny Modrzejewskiej

Artystki Teatrów Warszawskich

W Piątek dnia 9. Czerwca 1871 r.

Panna Mężatka

komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego.

Osoby:

Pułkownikowa	Pni Hubertowa.
Celina	Helena Modrzejewska.
Major	Miłaszewski.
Adolf	P. Szymański.
Jakób, lokaj pułkownikowej	P. Dębicki.
Ignacy, lokaj Adolfa	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się na przedmieściu, w domu pułkownikowej i u Adolfa.

Pomiędzy 1 a 2 aktem orkiestra odegra Uwerturę z Mellodramatu „**Yelva**“ Reissigera, pomiędzy 2 a 3 aktem „**Potpourri**“ z melodyi polskich F. Słomkowskiego.

Ceny miejsc podwyższone:

Loża parterowa i pierwszego piętra 6 zł. Loża drugiego piętra 5 zł. Loża trzeciego piętra 3 zł. — Krzesło pierwszego piętra 1 zł 50 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 25 ct. Krzesło drugiego piętra 1 złr. Krzesło trzeciego piętra 80 ct. Wstęp na parter 50 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21ct.

Początek o godzinie w pół do 8mej